Nr. 74. OLSZTYN, na sobotę 24 czerwca 1911. Rok XXV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie z drukami 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wykazania należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolna Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Chrzc.
Jutro: Prospera.
Pojutrze: Jana i Pawła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś:	wsch sło.	3 39	zach	8 24
Jutro:	» »	3 40	»	8 24
Pojutrze:	»	3 40	»	8 24

Centrowcy przy pracy.

Centrowcy warmińscy, mianowicie w okręgu olsztyńsko reszelskim nie zasypiają gruszek w popiele, lecz żwawo zabierają się już teraz do przyszłej walki wyborczej, jaka nas zimą czeka. Na niedzielę, 9 go lipca zwołują oni do »Kopernika« zebranie wyborców, na którym zdadzą sprawozdanie posłowie sejmowi — a pono nawet centrowy poseł parlamentarny z naszego okręgu. Prócz tego zebranie to ma się przyczynić do wzbudzenia większego zainteresowania się założonem tu niedawno centrowem »walferajnem«. Równocześnie zwraca też »Volksblatt« uwagę, że po domach obchodzą teraz agitatorzy centrowi, którzy nakłaniają do wstąpienia do tego »walferajnu« i ściągają zaraz składkę roczną.

Jak widać z tego wszystkiego centrowcy po otrzymanych razach przy ostatnich wyborach biorą się do pracy, aby przy następnych wyborach tem silniej Polaków pobić. »Ermlaendische Ztg.« dolewa oliwy do ognia i zaznacza, że okręg olsztyńsko-reszelski zaliczyć będzie trzeba do bardzo niepewnych dla Centrum, gdy nie będzie silnej agitacyi. Widocznie strach ma wielkie oczy.

Jakże my Polacy wobec tych wstępnych kroków agitacyjnych naszych przeciwników zachowywać się i co czynić nam trzeba? Otóż trzeba nam iść śladami centrowców — trzeba iść za ich przykładem!

Nie jesteśmy wprawdzie tak szczęśliwymi poddanymi pruskiemi jak centrowcy, nie wolno nam obecnie wieców zwoływać, nasi polscy posłowie nie mogą nam tu na Warmii obecnie sprawozdań zdawać, bo ustawa kagańcowa usta nam zamyka. Nie mamy też odpowiedniego lokalu na wiec. Jedyny dla nas Polaków i katolików odpowiedni lokal jest »Kopernik«, a do niego centrowcy »z wielkiej miłości« Polaków wpuścić nie chcą. Musimy więc cierpliwie czekać, aż nam czas przedwyborczy znowu usta otworzyć pozwoli — wtedy w naszych domach lub ogrodach znowu wedle sił i czasu wiece urządzać i wzajemnie naradzać się będziemy.

Tymczasem jednakże, zanim ten czas nadejdzie, pamiętajcie, kochani Bracia, przy każdej sposobności, czy to w domu, czy będąc w gościnie, o czekających nas wyborach. Porozumiewajcie, pouczajcie się wzajemnie, a mianowicie zajmijcie się tymi słabymi na duchu Polakami, którzy to jeszcze przy ostatnich wyborach mimo tylokrotnego nawoływania byli podściółką dla centrowców. Nie dajcie się też ułowić w sidła centrowe, zastawione na Was w postaci centrowych »walferajnów« lub »lokalkomiteów«. Zdrajcą nazwać należy takiego polskiego Warmiaka, który łączy się z wrogiem przeciw własnym braciom i rodakom! Parę trojaków, które centrowcy od Was w ten sposób chcą wyłudzić, obróćcie lepiej na inny cel, a skoro je macie zbytnio obróćcie je w pierwszym rzędzie jako Polacy na polskie cele wyborcze.

Pracą tedy cichą i wytrwałą, agitacyą domową i ofiarnością przygotowujmy się do czekających nas wyborów, a przeciwnicy nie łatwą z nami będą mieć walkę!

Kochajmy, co polskie.

Piękna i słoneczna jest przeszłość naszego narodu, więc dumni z niej jesteśmy, kochamy ją i jakby ze źródła czystego czerpiemy z niej otuchę w ciężkich chwilach, jakie przebywamy i nadzieję w jaśniejszą, lepszą przyszłość. Kochamy i zachowujemy zabytki i pamiątki tej przeszłości, jak na przykład: stare kościoły, zamki, pomniki, grobowce, miejsca pątnicze, a rozmaite legendy, podania ludowe, do nich przywiązane, czynią je nam tem droższemi i nie dozwolą nigdy, aby one się zatarły w pamięci ludu polskiego. Kochamy nasze polskie obyczaje, naszą gościnność staropolską, ubiory i wreszcie wszystko co nam przypomina, żeśmy Polakami i żeśmy powinni w dobrem naśladować naszych przodków. Kochamy wreszcie naszą piękną mowę, ponieważ jest nam milszą i droższą nad wszystkie inne w świecie, a dźwięk jej brzmi niby najcudniejsza muzyka w naszych uszach.

Lecz nie dziw, bo jakaż to potęga leży w języku ojczystym! Czyż najprostsze słowa wygłoszone w naszym języku nie czynią na nas większego wrażenia, ani najwspanialsze słowa wypowiedziane w języku obcym? Czyż my sercem możemy się modlić w obcym języku?

Jak mocno wzrusza nas w kościele każda wspólna modlitwa, każda pieśń kościelna, śpiewana w języku ojczystym! Jak to potężnie i nawskroś nas przejmuje z tysiąca piersi przed tron Boży płynące »Kto się w opiekę« lub »Serdeczna Matko«.

Nasz język ojczysty to skarb, którego wszelkiemi siłami koniecznie bronić nam potrzeba! Starajmy się, aby go nie utracić, bo z utratą języka utracimy i narodowość nasza.

Czyż to język nasz polski nie piękny, nie jeden z najpiękniejszych? Oto, co najsławniejszy nasz ziomek — powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, przy pewnej uroczystości o nim powiedział:

»Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów. Możnaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków, rzekł im: Oto, na domiar wszystkiego daję wam spiż, dźwięczny a niespożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą!

I wstała ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i drogocenna, jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych hellenów (Greków) może się z nią porównać.

Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa — i ze spizu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią strun — a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się na równinami — czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szarą roztoczą pól — błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wydostał z nich takie jeszcze dźwięki, o których nie wiedziano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś »na niebios progu, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał,

» . . . . wszystkim się zdawało,
że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało.«

Echo serc polskich!!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utraconem szczęściu — i wszystko co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.«

Czyż ta mowa nasza polska nie musi być rzeczywiście piękną, jeżeli w tak wymownych słowach opisuje ją nasz wielki mistrz słowa, Henryk Sienkiewicz?...

A jednak ze smutkiem wyznać trzeba, że często zapominamy o tem, żeśmy powinni jako dobrzy Polacy starać się o to, aby nic nie stracić z tego, co nas myślą i sercem przenosi w dawne słoneczne dla nas, a raczej dla naszych pradziadów czasy, co nas pokrzepia na duchu, co jest chlubą nasza. Kochamy niewątpliwie naszą ojczyznę Polskę i gorąco kochamy, ale jesteśmy często lekkomyślni i przez tę karygodną i smutną w skutkach lekkomyślność zarzucamy nasze piękne niektóre obyczaje, ubiory, pozdrowienia, życzenia.

Zamiast »Bóg zapłać« mówimy »dziękuję«; zamiast »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« używamy często »dzień dobry«; w miejsce »zostańcie z Bogiem i idźcie z Bogiem« mówimy »do widzenia« lub »dobranoc« i t. d.

Prawda, że i pierwsze i drugie są to polskie słowa, ale drugie są mniej serdeczne i pierwsze przyjęliśmy od naszych ojców, dziadów i pradziadów, a że są piękne i prawdziwie polskie, powinniśmy je szanować i nie zarzucać, bo przez to okazujemy swoją lekkomyślność i przecinamy węzły, łączące nasze serca i dusze z przeszłością.

Jak to miło, gdy w czasie żniw przechodzień, idąc koło gromady żniwiarek i żniwiarzy, odezwie się do nich serdecznem »Szczęść Boże!« a ci jednocześnie wszyscy i również serdecznie odpowiedzą: »Daj Panie Boże!« Wszystko, co piękne a polskie powinno być nam drogie i święte.

Smutno to i przykro, żeśmy tacy niemądrzy i nie rozumiemy, że nasza mowa, ubrania polskie, pamiątki rozmaite z dawnych czasów — to nasze skarby narodowe, których nietylko nie powinniśmy, ale nawet nie wolno nam nie szanować i tracić bo to

grzech względem narodu, przeszłości i samych siebie.

Bracia drodzy! kochajmy, co polskie... Nie wyzuwajmy się z naszych skarbów narodowych, ale owszem strzeżmy i pilnujmy, żeby się zachowały w całości. Nie wstydźmy się nigdy i nigdzie, żeśmy Polakami, gorąco miłującymi swą Ojczyznę i to, co nas z nią łączy...

Pamiętajmy więc zawsze, żeśmy Polakami i kochajmy wszystko, co polskie.

Co tam słychać w świecie?

— Spotkanie ces. Wilhelma z carem. Z Berlina donoszą że cesarz Wilhelm, który dnia 3 lipca wyjedzie, jak zwykle, na wody północne, w powrocie z tej wycieczki spotka się w początkach sierpnia wśród wysepek finlandzkich z carem Mikołajem. Spotkanie to poprzedzi narada między kanclerzem rzeszy Bethmannem Hollwegiem a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, która odbędzie się w Baden-Baden. Przypuszczają, że w Baden Baden nastąpi podpisanie ugody, ktorej treść jest od spotkania poczdamskiego przedmiotem układów między rządami berlińskim i petersburskim.

— Pruska izba panów przyjęła ustawę o dowolnem paleniu zwłok 90 głosami przeciwko 84. Tak więc ustawa ta ostatecznie przyjęta.

— Tylko do niedzieli listowi przyjmują przedpłatę na »Gazetę Olsztyńską«. Niechaj więc nikt nie zwłóczy z odnowieniem przedpłaty, ażeby uniknąć niemiłych przerw w otrzymywaniu gazety.

— Naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego ma zostać prezes rejencyjny Hellmann w Olsztynie, dawniejszy prezydent policyi poznańskiej. Dotychczasowy naczelnik Poznańskiego ma zostać naczelnym prezesem Pomorza w miejsce Malzahna, który przejdzie w stan spoczynku. Urzędowego potwierdzenia wiadomości tej dotąd nie ma.

— Zamach na wolność stowarzyszeń. Sąd ławniczy w Essen skazał na kary pieniężne członków zarządu Towarzystwa Wyborczego za to, że urządzano zebrania, które — zdaniem sądu ławniczego — miały charakter publiczny, a na których toczyły się obrady w języku polskim. Tow. Wyborcze w Essen liczy 800 członków.

— Wywłaszczaniem zajmowała się temi dniami pruska izba panów podczas obrad nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej. Izba panów zgadza się ze stanowiskiem rządu zupełnie — czyli z tem, że wywłaszczać należy w razie »nieuniknionej konieczności« tylko.

— **Austrya.** W Austryi przy odbywających się tamże wyborach poselskich przyszło miejscami do ciężkich zaburzeń. W Drohobyczu w Galicyi żydzi i socyaliści urządzili rozruch przyczem przyszło do starcia z wojskiem. Ponieważ żołnierzy obrzucono kamieniami, dało ono kilkakrotnie ognia, przyczem 18 osób zostało zabitych, a jeszcze raz tyle poranionych.

— **Turcya.** W górach Olympu w Macedonii uprowadzili rabusie greccy niemieckiego inżyniera Richtera, żądając wysokiego okupu. Władze tureckie zaczęły ścigać rabusiów, by Richtera uwolnić z niewoli. Obecnie doniósł Richter władzom tureckim, aby zaniechały pościgu, gdyż wystawiają go na niebezpieczeństwo utraty życia. Rabusie zażądali okupu za Richtera i to 900 tysięcy mk., 12 pierścieni z brylantami i 6 łańcuchów złotych.

— **Portugalia.** Donoszą z Lizbony, stolicy Portugalii, o wykryciu wielkiego sprzysiężenia zwolenników wypędzonego króla Manuela. Rząd obecny wysłał wojsko do południowej Portugalii i stłumił w zarodku powstanie, które miało wybuchnąć przeciwko rządom republikańskim, na czele których stoją masoni i żydzi. Spiskowcami byli przeważnie dawniejsi urzędnicy, ziemianie i t. d. Wmieszane w tę sprawę są też niektóre związki katolickie. Aresztowano wiele osób.

— **Ameryka.** W poniedziałek obchodził prezydent Stanów Zjednoczonych Taft ze swą małżonką Helen córką John Herrona z Cincinnati swe srebrne gody małżeńskie. Na uroczystość tę przybili do Waszyngtonu krewni lub potomstwo wszystkich byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych. Z okazyi srebrnych godów wręczono prezydentowi Taftowi mnóstwo wspaniałych upomników.

Czas już teraz wielki

zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na trzeci kwartał 1911. Kto Gazetę chce bez przerwy nadal odbierać powinien ją bez zwłoki zapisać i drugich do tego zachęcić.

Gazeta polska znajdować się powinna w obecnych czasach w każdym domu polskim bez cały rok, bo czasu na przeczytanie choćby najważniejszych wiadomości starczy każdemu zawsze, nawet podczas pracy latowej. Pożytek zaś z czytania jest tak wielki, że wróci się stokrotnie marka na Gazetę wydana.

Piękny obraz kolorowy

dołączymy w przyszłym kwartale do Gazety bezpłatnie. Obraz ten, gdy się go oprawi będzie piękną ozdobą każdego domu polsko-katolickiego. Prosimy o tem opowiadać tym wszystkim, którzy się od zapisania »Gazety« wymawiają.

Od 15go do 25go czerwca każdy listowy ma przez władzę nakazane przyjmować abonament na Gazetę. Należy więc mieć pieniądze gotowe i je listowemu wręczyć, który z ich odbioru pokwituje. Jest to najprostszy i najpewniejszy sposób zapisywania.

»Gazeta Olsztyńska« z dwoma bezpłatnemi dodatkami kosztuje na 3-ci kwartał **na pocztach 1 markę,** z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę i 21 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie waszą Gazetę, jedyne polsko-katolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich.

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy **ulicy Rycerskiej** (Ritterstr.) **pod num. 12** na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sądził, że gdy Leonia znajdzie się prawie w nędzy, przyjmie z wdzięcznością oświadczyny.

Było już za późno dnia tego aby udać się do sędziego śledczego, który prowadził sprawę dotyczącą kradzieży popełnionej u Leonii.

Nazajutrz zrana panna de Livry stawiła się w biurze sędziego.

Nie wymieniając nazwiska hrabiego, powiedziała w jaki sposób i dla czego ją okradziono, zwracając następnie wszystko najskrupulatniej.

Była wprawdzie przekonaną, że nikt inny jak Felicya umaczała w tym brudzie swe sprytne rączki, ponieważ jednak siedziała zamknięta od dwóch tygodni, Leonia osądziła tę karę za dostateczną, uwalniając niepoczciwą i niewierną sługę, od wszelkiej odpowiedzialności.

Wypuszono Felicyę z więzienia tego samego dnia w południe, wychodząc z kaźni, młoda dziewczyna spuściła znacznie nos na kwintę.

Nie miała już owej minki zuchowatej i wyzywającej, jak przedtem.

Podczas dwutygodniowych przymusowych rekolekcyi, rozmyślała nad smutnemi następstwami, pewnych brzydkich i niecnych czynów.

W braku zaś szczerego żalu i skruchy za winny popełnione, do czego nie była zdolną natura może nieświadomie, ale niemniej z gruntu zepsuta młodej dziewczyny, zastanawiała się Felicya nad wielkiemi nieprzyjemnościami, które ściąga się na siebie przez takie nieprawidłowe postępowanie.

Postanowiła odtąd mieć się więcej na baczności, aby nie potrzebować truchleć co chwila, że ukarze ją w końcu mściwa ręka Sprawiedliwości.

Jakimkolwiek był wynik rozmyślań Felicyi nie przeszkodził on jej, po kilku dniach daremnego wyczekiwania na odpowiedź hrabiego de Morellas, do którego napisała, skoro ją puszczono na wolność, udać do pałacu Moralles'ów na Polach Elizejskich.

Zastała pałac pozamykany szczelnie od góry do dołu, a odźwierny odświadczył jej, że hrabia odjeżdżając na czas nieograniczony, polecił sprzedać całą tę wspaniałą rezydencyą.

Odeszła Felicya jeszcze z dłuższym nosem, pogrążona w ponurej zadumie.

Zapłata za jej »przymknięcie« i milczenie, nie była (według jej sumienia) wystarczającą.

Felicya spodziewała się o wiele większej sumy.

Nazajutrz po bytności Leonii u sędziego śledczego, młoda artystka zabrała się na nowo do pracy, gdy w tem około południa usłyszała znane jej pukanie do drzwi Gastona.

Rzuciła się, aby je otworzyć, z krzykiem radosnym.

Był to on rzeczywiście.

Gdy młody człowiek zamykał drzwi za sobą, ona cofnęła się o krok, przejęta trwogą. Z jakiemi wiadomościami powracał ztamtąd. Spojrzeli sobie w oczy.

Zauważyła Leonia, że zmienił się bardzo, wychudł i zmizerniał, ale nie mniej igrał mu w tej chwili na ustach słodki uśmiech, niby odblask szczęścia którego doświadczał, ile razy znalazł się przy niej.

— I cóż? — spytała z pewnem wahaniem Leonia.

— Opowiem pani wszystko.

Ujął ją za obie ręce, pociągnął zlekka ku sobie i szepnął czule, składając na jej czole białem, szerokiem i pełnem inteligencyi, długi, serdeczny pocałunek.

— Jakim ja szczęśliwy, że znów panią widzę!...

Pozwoliła mu się przyciągnąć, przytulić do serca uderzającego jak młotem w piersi młodzieńczej.

Nie wyrywała rąk z uścisku, z oczami na pół przymkniętemi. Zdawało się jej, że śni na nowo rozkosznym snem miłości, jak to czyniła niegdyś.

Nagle gorycz niewysłowiona napełniła jej serce.

Czyżby już zapomniała zupełnie o biednym zmarłym, o narzeczonym, tak przez nią namiętnie ukochanym?

Biedna marzycielko! Nic nie trwa wiecznie tu na ziemi, miłość nowa wyrasta na uschłej łodydze dawniejszej i strzela śmiało w niebiosa pięknem, bujnem kwieciem.

Czyż może serce młode żyć nie kochając?

Posadziła obok siebie Gastona, na niskiej otomance i rzekła:

— Proszę mi opowiadać o wszystkiem.

Wspomniał więc o kilku dniach i nocach spędzonych przy łóżku Fabianny walczącej z śmiercią, jak następnie odzyskała chora szybko siły, poczem wrócili do Bigorre, a ztamtąd udali się wprost do Paryża. Przez drogę zamienili ze sobą zaledwie słów kilka.

Młody człowiek czekał na tę chwilę, gdy ujrzą się sam na sam z siostrą, w jego kawalerskim pokoiku, dokąd chciał na razie sprowadzić Fabiannę, by naradzić się wspólnie nad tejże przyszłością.

Zaledwie wysiedli z wagonu, uciekła, gubiąc się w tłumie podróżnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Rutz w Mokrem zwolniony od urzędowania od 1 lipca do 1 sierpnia dla poratowania zdrowia. W tym czasie zastępować go będzie ks. dr. Moske z Grudziądza, który wtedy mieć będzie wakacye jako nauczyciel p. wyższych zakładach szkólnych w Grudziądzu.

Berlin. W niedzielę 18go bm. został w Wilmersdorf przy ulicy Hildegardy kamień węgielny pod nowy kościół, budowany pod tytułem świętego Krzyża, przez ks. delegata Kleineidama uroczyście poświęcony.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 go czerwca 1911.

— Wiec centrowy w Olsztynie zapowiada także »Ermlenderka«, jak to już w wstępnym artykule wspomnieliśmy. Donosi, że na wiecu posłowie do sejmu i parlamentu sprawozdanie zdawać będą. Będziemy więc mieli przyjemność usłyszeć także p. Orlowskiego, posła okręgu olsztyńsko reszelskiego. Może nam też powie, co dla nas Polaków uczynił w Berlinie, jak to na wiecach przedwyborczych obiecał, za co dostał kilka tysięcy głosów polskich. Może usłyszymy kilka słów polskich z ust jego. Lecz posłuchajmy teraz, co pisze »Erml.« dosłownie dalej: »Wobec niekorzystnego wyniku ostatnich wyborów do parlamentu i obecnej niepewności w tamtejszych kołach centrowych, powinno by się od zgromadzenia nareszcie nieco wyjaśnienia w położeniu spodziewać. Mianowicie będzie trzeba w lokalnej organizacyi, która niemal wszędzie jeszcze tkwi w początkach, zbudowania i życiodajnego ukształtowania. Jeżeli się nie zabierzemy wnet i z wielką gorliwością w wszystkich gminach do organizacyi partyi i do przygotowania wyborów, wtenczas wyborczy okręg olsztyńsko reszelski w przyszłości do poważnie zagrożonych siedzib partyi centrowej należeć będzie.« — Ciekawe to i pocieszające dla nas Polaków na Warmii wyznanie. Podczas ostatnich wyborów mowa »Ermlenderki« była buczniejsza. »Zobaczycie — wołała — jak zwyciężyć umiemy«, a dziś zwie to zwycięstwo »niepomyślnym wynikiem« (ungünstigen Ausgang), a my jej dodać możemy, że to pyrhusowe zwycięstwo nad Polakami i katolikami było w oczach uczciwych ludzi poniekąd wprost haniebnem, zwłaszcza ze strony tutejszego »Volksblatu« centrowego. Niedawno jeszcze »Volksblatt« przegraną naszę nazwał głęboką »jak przepaść« (Abgrundtief); przyznajemy, że jego oszczerstwa były tak podobne... Cofać się trudno, a jednak nieraz bardzo korzystnie. »Ermlenderka« w niedzielnym numerze podała bardzo przystępne rozumowanie o Albańczykach, których Turcy tak długo niesłusznie gnębili — niechże tę życzliwość do nas Polaków niesłusznie prześladowanych zastósuję i pouczy w tem zawisły od niej »Volksblatt«.

— Dziś w sobotę toczy się przed tutejszą izbą karną proces przeciw redaktorowi »Gazety« o rzekomą obrazę ks. prob. Kiszporskiego z Bartęga. Wniosek karny stawił ks. K. i występuje on też jako świadek. Obrońcą redaktora jest adwokat p. Cohn z Olsztyna. O wyniku procesu doniesiemy w przyszłym numerze.

— Na przyszłe wybory na Warmii nadesłała adm. »Kuryera Poznańskiego« na ręce redaktora Gazety 2 m., które pewien nienazwany ofiarodawca złożył. Z odbioru kwitujemy niniejszym.

— Sąd przysięgłych skazał we wtorek syna gospodarskiego Glasa ze Swiętajn za zbrodnię przeciw §§ 176 i 177 kodeksu karnego na rok i 9 miesięcy więzienia.

— Dostawę mięsa i kiszek dla tutejszej załogi wojskowej zlecono na drugie półrocze 1911 mistrzowi rzeźnickiemu p. Lukowskiemu.

— Nowa plaga na drzewa owocowe, a mianowicie jabłonie sprowadza się do naszej dzielnicy z zachodnich i środkowych Niemiec w rodzaju jakichś mszyc (po niemiecku Blutlaus). Osiadają nie na liściach, lecz na korze i wysysają soki, powodują rakowatą chorobę kory i tak szkodzą znacznie wydajności drzew. Wygladają biało, szybko się rozmnażają, rozgniecione pozostawiają czerwony sok, skąd nazwa: Blutlaus. Mszyce te należy w początkach energicznie tępić, bo mogą się w naszej dzielnicy zupełnie rozwielmożnić. Stare gałęzie najlepiej wyciąć i spalić. Miejsca gdzie się osiedliły, zasmarować olejną farbą. Korę na zimę obskrobać i spalić.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Ze wsi** piszą nam: Żniwa nie za bardzo zapowiadają się. Żyto miejscami wymarzło, uschło, wichrem połamane, siano gnije od ciągłych deszczów, co się je przewróci, dostanie z drugiej strony pokropienie.

* **Wartembork.** Na ostatni targ spędzono wiele była i koni. Handlarzy jednak przybyło mało przeto targ szedł ospało i wiele spędu wzięto z powrotem. Ceny na bydło spadły znacznie.

* **Biskupiec.** Do pierwszej komunii św. przyjmowane tu będą dzieci w niedzielę, 2go lipca.

* **Ostród.** Gdy żona rektora R. otworzyła drzwi od swej góry, wypadł nagle z niej jakiś mężczyzna i począł szybko uciekać. Udano się natychmiast w pogoń za zbiegiem, lecz niestety nie pochwycono go. Wykazało się, że był to złodziej, który skradł złoty damski zegarek z łańcuszkiem, który pani R zostawiła przypadkowo na górze. Zabrałby on z pewnością i znajdującą się tamże bieliznę, gdyby mu w tem nie przeszkodzono.

* **Nibork.** Głuchoniemy Dembski rozsadzając prochem kamienie, poranił się tak ciężko na twarzy i całym ciele, iż odwieźć go musiano do lazaretu.

* **Z Niborskiego** piszą »Gaz. Grudz.« Pan Jabłonowski z Wierzbowa sprzedał swoją 136 morgową posiadłość niemieckiej spółce z Niborka, która rozparcelowała ten kawał polskiej ziemi pomiędzy samych Niemców, tak, iż teraz nie ma żadnego Polaka w Wierzbowie. P. Jabłonowski nie potrzebował tego uczynić, bo miał kupców Polaków, gdyby tylko był chciał sprzedać Polakowi. Brak po prostu słów na postępowanie takiego czynu. Ostrzega się zarazem rodaków, aby swej ziemi p. J. nie sprzedawali, bo mógłby ją spotkać ten sam los.

* **Barsztyn.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał w zeszłym tygodniu robotnika Roberta Föscha za niebezpieczne poranienie na 5 lat cuchthauzu. Oskarżony napadł swego czasu żandarma Langego i pokaleczył nożem tak niebezpiecznie, że tenże wskutek tego długi czas leżał chory. F. karany był już kilkakrotnie za podobne sprawki.

* **Ełk.** Znany w prowincyi naszej jako twórca latawca Adolf Szymańczyk, który już swego czasu odbył na swej maszynie kilka udatnych wzlotów, nosi się z zamiarem, po udoskonaleniu pewnych części latawca, urządzenia w naszem mieście prób wzlotowych.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Sztum.** Posiedziciel Tytus Krause z Koniecwałdu sprzedał swą posiadłość, obejmującą 80 mórg, posiedzicielowi Franciszkowi Murawskiemu z Sztumskiejwsi za 73,000 mr.

* **Lubawa.** Do składu kupca M. Kleina włamali się nocą złodzieje i skradli 800 m. w gotówce oraz kilka ubrań.

* **Swiecie.** Od piątku strejkują tu mularze. Pracodawcy zagrozili im, że jeżeli do pewnego czasu nie podejmą znowu roboty, skądinąd sprowadzą mularzy.

* **Swiecie.** Proces o zbrodnię morderstwa przeciwko Karolinie Kieper przybiera szersze rozmiary. Zarzucają jej teraz, że otruła w roku 1901 rodziców. Grób rodziców odkryła komisya sądowa celem sekcyi. Kilka cząstek odesłano do Berlina do chemicznego zbadania.

* **Grudziądz.** Jednej z ostatnich nocy zakradł się przez niedomknięte okno w bocznej nawie od strony ratusza, do tutejszej fary jakiś nieznany złoczyńca i oderwawszy przemocą umieszczoną przy ołtarzu Matki Boskiej nową żelazną skarbonę, zabrał ją z sobą wraz z zawartością. Uchodząc z łupem, postawił sobie na konfesyonał schodki używane przed ołtarzem i tem samem oknem wydostał się na dwór.

* **Malbork.** W Losendorf pod Malborkiem wydarzyło się straszne nieszczęście. Przy nowej budowli stodoły u posiedziciela Lietza zarwało się rusztuwanie i pogrzebało pod sobą siedmiu mularzy. Pięciu z nich trzeba było odstawić dla niebezpiecznych obrażeń jakie odnieśli, do lazaretu. Trzem zagraża utrata życia.

* **Chełmno.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Papowie Toruńskim na podwórzu posiedziciela p. Gaydusa. Gdy się 3 letni synek jego zbliżył do leżącego na łańcuchu, zwykle bardzo łagodnego bernardyna, rzucił się pies na niego i zdarł mu literalnie całą skórę z główki. Przywołany natychmiast lekarz zaszył biednemu dziecku 6 ran, resztę ran zaszyje dopiero później, ponieważ dziecko mocno osłabione wielkim upustem krwi, dalszej operacyi nie byłoby wytrzymało.

Z Ks. Poznańskego.

* **Poznań.** Slub p. Adama Pozzwińskiego z Inowrocławia, redaktora naczelnego »Dziennika Kujawskiego«, z panną Zofią Obrębowiczówną z Poznania, odbył się w pięknie zielenią przybranym kościele św. Floryana na Jeżycach. Związek małżeński błogosławił proboszcz jeżycki, ks. Wacław Mayer w asyście ks. Kazimierza Stankowskiego z Inowrocławia, który w serdecznych słowach przemówił od ółtarza do nowożeńców. Młodej parze Szczęść Boże!

* **Kobylagóra.** Dwóch robotników jechało czołnem na Warcie. Naraz jednemu z nich spadł z głowy kapelusz, który wiatr zwiał na wodę. Chcąc pochwycić kapelusz, robotnicy przechylili czołno, które się przewróciło i obaj wpadli do wody. Wydobyto ich wkrótce, ale już bez życia.

Ze Śląska.

* **Swiętochłowice.** Syn policyanta Konopki wziął swemu ojcu rewolwer i bawił się nim razem z swymi 2 rówieśnikami, synami krawca Pośpiecha. Starszy Pośpiech usiłował odebrać Konopce rewolwer. Nieszczęście chciało, że podczas wydzierania sobie rewolweru, broń puściła i strzał ugodził Pośpiecha w oko tak. że kula utkwiła w mózgu, powodując śmierć chłopaka na miejscu.

Z różnych stron.

* **Bochum.** Straszliwego morderstwa dopuścił się tutaj dn. 17 b. m. górnik Henryk Montag, mieszkający przy ul. Dbergstr. Zabójca zarżnął w nocy swoją narzeczoną jak bydlę. Po spełnionej zbrodni oddał się w ręce policyanta, który udawszy się ze zbrodniarzem do pomieszkania, zastał kobietę z przerzniętem gardłem w łóżku. Trup był jeszcze ciepły. Obok leżało pożałowania godne niemowlę.

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w Gazecie i kupców od ogłaszania zachęcać.

Za reklamy i ogłoszenia redakcya nie odpowiada.

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecamy

książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w najpiękniejszych oprawach, także z upominkiem pierwszej Komunii św. w niezrównanie wielkim wyborze po nadzwyczaj tanich cenach (już od 20 fen. począwszy).

Dalej polecamy: **Obrazki upominkowe** z celulojdu, bardzo trwałe, **naszyjniki** (łańcuszki) dla dziewcząt z krzyżykiem lub medalionem, **różańce** od **10** fen. do **7** marek za sztukę.

Świece na przyjęcie od 40 f. począwszy.

Szkaplerze, krzyże i krzyżyki, wieczne lampki jako i wszelkie inne artykuły dewocyonalne.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

W dniu ogdnych Imienin 24. czerwca składamy

Szan. Janowi Reddikowi w Hessler

najserdeczniejsze życzenia: zdrowia szczęścia i fortuny a po śmierci niebieskiej korony.

Gdy słońce nowem zabłysnie promieniem, — I my spieszymy z uprzejmem życzeniem: — Abyś w czerstwości pędził dalsze lata, — Które pomyślność niech Ci przeplata — Ażebyś w honor, majątek dostatni, — Szczęśliwie skończył bieg życia ostatni — Jeszcze więcej będziem Ci Janie życzyli, — Gdy u ciebie będziem piwko pili — I wykrzyknemy po trzykrotnie, — Ze całe Hessler podskoknie Nasz Jan Reddig niech żyje!

F. P. P. P. J. Ch. J. O. W. L. A. K. J. Cz. J. K. J. Sz. A. W. A. M. F. M.

W dniu godnych Imienin 24. czerwca składamy

Szan. Janowi Oppenkowskiemu w Szalke

najszczersze życzenia: zdrowia, szczęścia życia długiego, a po śmierci zbawienia wiecznego.

Zyj szczęśliwie, Janie drogi — Nie znaj co zgryzota sroga, — Niech Cię zdrowie, pokój błogi — Nie odstąpią z łaski Boga. — Nie mamy dać co w ofierze, — Niech zastąpią dobre chęci, — Przyjm życzenia nasze w darze, — Przyjm, a miej nas w swej pamięci. Więcej cieszyć się będziemy — Gdy piwko u Cię ujrzemy, — Wtedy wykrzykniem Ci od ucha, — że niejeden w Pluskach usłucha Nasz Jan Oppenkowski niech żyje!

F. P. P. P. J. R. J. Ch. W. L. A. K. A. W. A. M. J. Cz. J. K. J. Sz. F. M.

W dniu godnych Imienin 24. czerwca składamy

Szan. Janowi Szymańskiemu w Katernberg

najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia każdej godziny, a po śmierci niebieskiej krainy.

Zyj szczęśliwie długie lata, — Niech je szczęściem los przeplata, — Do Twych życzeń bije tony, — Niech ci cnoty Bóg policzy, — Całe kółko Ci to życzy. — Już się długo my cieszymy, — Ze do polskiego piwarza się zejdziemy, — Bo piwa ma w sklepie dosyć, — I cygarów duże stosy. — To sobie też popijemy — I na zdrowie wykrzykniemy. — Wykrzykniemy po trzykrotnie, — Ze cały Katernberg podskoknie: — Nasz Jan Szymański i piwarz polski Niech żyje!!!

F. Prass. P. Prass. J. Reddig. J. Choina. J. Oppenkowski. J. Czeczka. J. Kłobużeński. W. Lengowski. A. Kowalewski. A. Wunder. A. Milczarski. F. Milczarski.

Mój

zakład dentystyczny

będzie od 2 go do 18 go lipca

zamknięty.

H. Gruberf,

dentysta

Męczący kaszel.

Karmelki Bonuswerka koją zadziwiająco kaszel. Spać można spokojnie. Po 30 i 50 fen. — **Olej eukalyptusowy** przy reumatyźmie i innych chorobach najlepszy. Po 1 m. poleca

Hohenzollern Apotheke w Olsztynie.

Kosy

z prawdziwej lanej stali pod gwarancyą

poleca

Moritz Lachmann,

skład towarów żelaznych, obić i artykułów budowlanych,

Olsztyn, Rynek 8,

Telefon 43.

Wszy

usuwa szybko i pewno **Flucol's Parasitengeist** butelka 50 f. Do nabycia u **R. Hesse i K. Ruge** (Drogerya po Łabędziem) ul. Lipstacka 49 50.

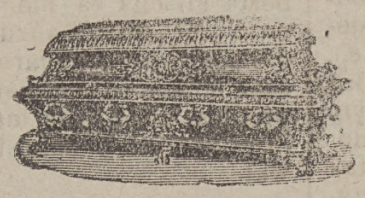

Polecam mój bogato zaopatrzony skład

trumien

drewnianych i metalow. po najtańszych cenach jako i całe

wyprawy dla nieboszczyków.

J. Hermanowski,

Olsztyn, ulica Olsztynkowa **26**.

— Telefon 107. —

XX. Pallottyni w Wadowicach na Kopcu

Chłopcy zdolni i pilni liczący 13—15 lat życia, którzy chcą zostać misyonarzami dla naszego ludu, mogą być przyjęci do naszego zakładu wychowawszego. Rok szkólny rozpocznie się 4 września.

Wszelkie zgłoszenie i zapytania pod tem względem proszę przysłać na adres

ks. Supervor **Alojzy Majewski** w Wadowicach na Kopcu (Galicya).

Jedyna polska

fabryka kołowców

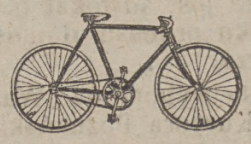

na Prusy Zachodnie. Kto chce sobie mocne i dobre koło za pół ceny kupić niech żąda katalog darmo.

Fabryka kołowców „MANDARIN“ **Starogard** (Pr. Stargard 6).

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein. O-Pr.).